

ton należą do siebie i że służyli jednej sprawie. Melancion, tak jak Luter zapisał się złotymi zgłoskami w dziejach ewangelickiej myśli.

Wspomnienia o wielkich mężach, którzy oddali się dla sprawy Bożej, według najlepszego swego zrozumienia i czystości serca, budzą w nas podziw i szacunek. Są to piękne pomniki gorliwości, energii i zapału, które tylko śmierć

mogła przygasić. Ani gniew cesarski ani bula papieska ani nawet podstęp ludzi przewrotnych nie był w stanie powstrzymać zwycięskiej pochodni ewangelii. Wielkie czyny tych ludzi przykrywają ich słabości a życie tych bohaterów streszczone zostało w słowach innego tak samo szlachetnego Jana Husa:

„w prawdzie trzeba żyć i w prawdzie trzeba umierać”.

GETSEMANE

Zapada zmierzch...

Różowe blaski niebo zachodzące złocą,
by wkrótce spłynąć w jedno z ciemną nocą
za fioletowy zmierzch.

Zapada zmierzch...

Wiatr niesie z sobą z łąk aromat wiosny
i rajszych ptaków hymny przeradosne,
anielski śpiew.

Zapadł już zmierzch...

Cisza spłynęła nad sad Getsemane,
życie ustało gwarem rozśpiewane,
czar gdzieś w dal pierzchł.

O, świecie, świecie! Nie wiesz, że w tej chwili,
korona bólu czoło Zbawcy wieńczy,
nie wiesz, że Chrystus ku ziemi się chyli
i w strasznym boju na opość kłęczy.

Nie widzisz oczu od żaru płomiennych,
które za Ciebie przed niebnym ołtarzem
proszą, by nadszedł wreszcie czas zbawienny,
który grzech wszelkich pokoleń wymaże.

O, świecie, świecie, ty i dziś nie widzisz,
ile krwi z potem wsiąknęło tam w ziemię
bo gdybyś widział, jakże mógłbyś szydzić
i zostać nadal obojętnym, niemym?

Tam w rozmodlonej, żarliwej godzinie
płynie z ust świętych modlitwa Twa, Panie:

„O, jeśli można, niech mię kielich minie,
Twa wola, Ojcie, niech się jednak stanie!”

Mknie w niebo, Jezus, Twa modlitwa cicha,
a Twą istotę żal wielki przeszywa,
musiałeś jednak spojrzeć w dno kielicha,
który anioła dała ręka tkliwa.

Za cały świat...

I za mnie, za mnie, wołam w głos dziś wszędzie,
ofiara Twoja policzona będzie
w dniach przyszłych lat.

Za cały świat...

Tam, w cichym sadzie, zwanym Getsemane,
Chrystus, Król, zwany Najświętszym Kapłanem,
na wieczną ofiarę się kładł.

Za cały świat...

Za wszystkie narody w tej chwili znamiennej
przez krzyż i mękę zbawienie promienne
zaszło do naszych chat!

Za cały świat...

Któż zdolny bezmiar cudów tych określić?
W bólach się wijąc samotny Syn cieśli
zdobył nam tak wspaniałe kwiat!

O, Królu nasz!

Przyjmij z serc naszych hołd za Twą ofiarę,
Racz w nas i nadal umacniać wciąż wiarę,
i trzymaj świętą straż!

NA STRAŻY

NA STRAŻY SWEJ STAĆ BĘDĘ; * PRZYSZEDŁ PORANEK A TAKŻE I NOC - Izaj. 21:12 Abak. 2:



„I będzie sądził między narodami i będzie karał wiele ludzi. I przehuja miecze swe na lemiesz, a włócznie swe na sierpy, nie podniesie naród przeciw narodowi miecza, ani się będą ćwiczyć do bitwy”

Izaj. 11 : 6

Izaj. 2 : 4

Rok 1961



Nr 3

N A S T R A Ż Y

ZWIASTUN OBECNOŚCI CHRYSTUSA PANA I WYPEŁNIAJĄCYCH SIĘ PROROCZTWA BIBLIJNYCH W HISTORII ŚWIATA

Pismo religijne poświęcone dla dobra Ludu Bożego i chwały Bożej.

Wydawane staraniem zgromadzeń Wolnych Badaczy Pisma Świętego w Polsce.

Redaguje: kolegium redakcyjne.

Wszelką korespondencję, uwagi krytyczne, jak i słowa zachęty oraz ciekawe materiały i artykuły prosimy kierować na następujący adres:

Juliusz Dąbek — Kraków 14, ul. Traugutta 16b/1.

Cel i posłannictwo tego pisma

Pismo to, ma na celu nie zyski materialne, ni własną chwałę, ani też urabianie przychylniej opinii dla jakiegokolwiek jednostki lub grupy ludzi, lecz chwałę Bożą i dobro braci.

Misją tego pisma jest:

- Głoszenie o wysokim powołaniu do uczestnictwa z Chrystusem, wskazując drogę, warunki i nagrodę tegoż powołania.
- Bronienie prawdy i wolności „Którą nas Chrystus wolnymi uczynił” (Gal. 5:1).
- Świadczenie o obecności Chrystusa i o chwalebnym Królestwie Bożym które zostanie w słusznym czasie ustanowione na ziemi.
- Służenie duchowym pokarmem, „ku spojeniu świętych”, ucząc o jedności Kościoła, opartej na prawdziwej wierze, żywej nadziei i nieobłudnej braterskiej miłości.

Artykuły umieszczane w „Na Straży” oparte są na Piśmie świętym, które uznajemy za nieomyłne Boskie objawienie. Ponieważ tylko Słowo Boże należy uznawać za nieomyłne, przeto nauki i wywody w „Na Straży” nie są podawane jako nieomyłne. Jest jednak naszym szczerem pragnieniem przedstawić naukę Słowa Bożego, w najczystszej formie, bez domieszki jakichkolwiek tradycji ludzkich lub próżnej filozofii. Zachęcamy naszych czytelników do krytycznego badania, pamiętając na słowa Apostoła Pawła: „A proszę was bracia... iżby nie były między wami rozerwania, ale abyście byli spojeni jednakim umysłem i jednakim zdaniem, 1. Kor. 1:10”.

S P I S T R E Ś C I

Działanie łaski w sercu

Wzmacniające się i mężnie sobie poczynaj

Bóg pierwszy, — nasze „ja” ostatnie

On złoźnik nie dotyka się go

Wolność chrześcijańska opiera się na zasadzie

Biblia (wiersz)

Dobre rady i złote myśli

Echo z Konwencji

N A S T R A Ż Y

Organ Zrzeszenia Wolnych Badaczy Pisma Świętego

1961

MAJ — CZERWIEC

Nr 3

Działanie łaski w sercu

„Miłość Chrystusowa przyciska nas” — 2 Kor. 5:14

Słowo „przyciska” zawiera w sobie podwójną myśl o przyciąganiu jednych ku drugim i o spojeniu ich razem. Apostoł wyliczał swoje działalności w służbie Pańskiej i nadmienił, że w pojęciu niektórych, jego sposób postępowania i pracy dla Pana zdawał się zdradzać brak zdrowego rozsądku. Wyjaśnił więc, że to mniemanie było mylne, że umysłowo on czuł się zdrowszym, aniżeli kiedykolwiek. Jednak czuł się być przywiązany do Chrystusa połączony i przyciśnięty miłością Chrystusową i zniewolony, aby czystym sercem miłował Pana i wszystkich, którzy są Jego.

Czemu ta miłość ma nas przyciskać i zniewalać? Z tego powodu: jeżeli przyznajemy, że wszyscyśmy umarłymi, to znaczy, że wszyscy potrzebujemy życiodawcy, a jeżeli Chrystus umarł za wszystkich i jeżeli w Nim dochodzimy do żywota, to już więcej nie powinniśmy żyć według ciała. Cieleśne dążenia powinny być zaniechane i przejawiać się w nas powinno nowe życie, jakie otrzymaliśmy od Chrystusa. Myśl apostoła można by wyrazić w taki sposób: ja nie jestem bez rozumu, lecz zostałem tak blisko przyciągnięty do Chrystusa, że odczuwam do drugich taką samą sympatyczną miłość, jaką On umiłował wszystkich. Jak On złożył Swoje życie za braci, tak i ja chcę czynić.

Miłość naszego Pana zmanifestowana była szczególnie do Jego uczniów, a najwięcej do tych, którzy odznaczać się większą gorliwością i energią. Piotr, Jakub i Jan cieszyli się tą najbliższą miłością Pańską. Do podobnej miłości poświęcającej się dla drugich zachęcany jest Kościół. Nie mamy napomnień, aby wydawać swoje życie w służbie dla świata, ale szczególnie dla tych, którzy są domownikami wiary. Rozumiemy, że w słusznym u Boga czasie, ko-

rzyści z ofiary Chrystusowej osiągną całej ludzkości, każdego członka rodu Adamowego. Przypuśćmy jednak, że od samego początku Pan wiedział, kto miał Go wydać i że Boska wszechwiedza rozeznalaby tych, co pojdą na wtórną śmierć, czy moglibyśmy przypuszczać, że Pan uczyniłby coś na ich korzyść? Zapewne, że nie. Innymi słowy: Boskie błogosławieństwa są tylko dla „prawdziwych Izraelczyków” tylko ci, którzy przychodzą do społeczności z Bogiem, ubogaceni są Jego łaską i błogosławieństwami. Tacy włączeni są w dzieci okupowe, nie z jakiegokolwiek ich zasługi, ale z Boskiej miłości, która jest dosyć szeroka i głęboka dla wszystkich, którzy ją przyjmą. Bóg nie może jednak miłować niegodziwych charakterów. Jego błogosławieństwa są tylko dla tych, którzy są Jego dziećmi teraz, lub, którzy się staną nimi pod przywilejami, jakie On da im później. Naszą powinnością jest ubłogosławić wszystkich w proporcji do naszych zdolności i sposobności.

Przede wszystkim mamy rozwijać w sobie miłość

Dziełem łaski dla Kościoła wieku ewangelii jest przemiana naszych przewrotnych charakterów i przekształcanie ich na podobieństwo Boże, na podobieństwo jego miłości. Ktokolwiek chybi w przekształceniu swego charakteru, chybi w tym, co było Boską wolą względem niego i z konieczności minie się z nagrodą nam wystawioną w Ewangelii. Rozpoczynając to dzieło przyznać musimy, że jesteśmy bardzo lichym materiałem, w którym to podobieństwo miłego Syna Bożego ma być uformowane. Z urodzenia „byliśmy dziećmi gniewu, jako i drudzy” (Efez. 2:3). Pierwotne wyobrażenie Boże, jakie posiadał Adam przed grzechem, zostało w tym długim okresie panowania grzechu bardzo zatarte. Stąd, gdy szczerze wnikamy w siebie, znajdujemy, że nie jesteśmy Boskim wyobrażeniem,

ale będąc zrodzeni w grzechu zostaliśmy spaczni nieprawością do takiego stopnia, że miłość zamiast być rządzącą zasadą w naszym charakterze, jest w wielu wypadkach zupełnie zartata, a to co jeszcze pozostało jest tak skalane złem, samolubstwem i zmysłowością, że jest wyraźnym przeciwieństwem do prawdziwej, niesamolubnej miłości, która jest esencją Boskiego charakteru.

„Toć jest żywot wieczny, aby Cię poznał i samego prawdziwego Boga” — Boga miłości (Jan 17:3). Znać Boga znaczy więcej, aniżeli wiedzieć coś o Jego miłosiernym planie i charakterze, znajomość Boga zawiera w sobie osobiste, inteligentne zrozumienie i ocenianie Jego charakteru, a do tego nie dochodzi nikt, jeżeli nie staje się uczestnikiem Ducha Bożego, ducha świętobliwości i miłości. Pamiętać przy tym należy, że ducha świętobliwości i miłości nie zdobywa się momentalnie, jest to coś, co rośnie, a pielęgnowanie tego powinno być głównym zadaniem (i główną troską) tych, co pragną poznać Boga w pełnym znaczeniu i dostąpić nagrody, którą będzie żywot wieczny.

Ponieważ jednak tej przemianie umysłu i woli nie towarzyszy przemiana fizyczna, czyli resytucja, wynika z tego, że dokąd przebywamy w tym ciele, musimy walczyć z odziedziczonymi słabościami, z samolubnym usposobieniem i grzechem. Ta ostra i ustawiczna walka nie tylko, że wybiera pewną, specjalną klasę zwycięzców, ale dopomaga do rozwinięcia pożądanego charakteru prędzej, aniżeli czynić to będzie ów łatwiejszy proces w Tysiącleciu. Toteż, gdy na udoskonalenie świata potrzeba będzie blisko tysiąc lat czasu, udoskonalenie charakteru świętych pod owymi specjalnymi ćwiczeniami i instrukcjami i pod surową dyscypliną przeznaczoną dla „Małego Stadka” może być dokonana w kilku latach. Lecz, czy to weźmie kilka, kilkanaście, czy kilkadziesiąt lat, czy będą przy tym tarcia i trudności mniejsze, lub większe, przemiana i ogląda charakteru musi być dokonana. To Boskie wyobrażenie miłości w nas i poddanie swej woli pod wolę Bożą, mają być głównym celem naszych zabiegów, jeżeli chcemy nasz bieg dokończyć z radością i w dobrej nadziei osiągnięcia wiecznej chwały.

Lekcji miłości musimy nauczyć się dobrze

Jeżeli miłość boska mieszka w naszych sercach, to ona będzie regulować nasze sprawy i całe nasze życie, czyniąc nas coraz więcej pod-

danymi Bogu w myślach, słowach i czynach. W szkole Chrystusowej największą lekcją, jakiej Mistrz uczy nas codziennie, jest lekcja miłości i tej musimy nauczyć się zupełnie, jeżeli chcemy dobiec do mety i osiągnąć nagrodę wysokiego powołania.

Wszystkie instrukcje Słowa Bożego i Boskiej Opatrzności, jakie wykładane są w szkole Chrystusowej, zamierzone są ku wyćwiczeniu naszego serca i postępowania w zasadach miłości. Chociaż owoce i cnoty — cichość, łagodność, cierpliwość itd. — są manifestacjami ducha, to jednak Duch święty musi znajdować się w sercu, zanim te manifestacje mogą w ogóle ujawnić się i chociaż duch ten może być doskonałym, manifestacje nie będą doskonałymi. Winny krzew może być najlepszego gatunku, lecz grona będą przez pewien czas niedojrzałe. Podobnie ma się sprawa z owocami Ducha świętego; one są zewnętrznymi manifestacjami wewnętrznego stanu serca, które może osiągnąć doskonałość, zanim owoce udoskonalą się, czyli dojrzeją. Zaiste owoce ducha — zalety charakteru — nigdy nie będą doskonałe z tej strony zasłony.

W chwili naszego poświęcenia się Bogu, zanim jakiegokolwiek owoce ducha okazały się w nas, nie znajdujemy się u mety doskonałej miłości. Poświęcając się, mieliśmy właściwego ducha w proporcji do znajomości, lecz znajomość nasza nie była dostateczna, abyśmy mogli pojąć czego Bóg spodziewa się od nas. Aby to zrozumieć, potrzeba nam było większego rozwoju i pewnych instrukcji w szkole Chrystusowej; i po pewnym czasie dopiero zaczęliśmy stopniowo pojmować, co naśladowanie Jezusa ma nas kosztować. Czyja wola godzi się z tą znajomością i z nią współdziała, ten dochodzi do mety doskonałej miłości w swym sercu. Manifestacje zalet charakteru, wytwarzane takim stanem serca, nigdy nie dojdą do zupełnej doskonałości, dokąd żyjemy w tych ciałach, lecz będą takimi, gdy znajdziemy się w ciałach doskonałych. Serce, które dojdzie do takiego stanu, będzie w doskonałej harmonii z warunkami, jakie znajdzie poza zasłoną.

„Z owoców ich poznać ich”; A jednak doskonałość w ciele jest niemożliwa.

Musimy uznawać jedni drugich według dobrego wyznania, jakie jedni wobec drugich czynimy i na ujawniających się dowodach tego wy-

znania. Jak ogrodnik może udać się do swej winnicy i badać latoroślinę, czy przynoszą owoce, tak Pan zna czyje serce jest w odpowiednim stanie do przynoszenia owoców ducha. Ci, którzy jawnie wyznają, że poświęcili się Bogu, których życie nie zaprzecza tego wyznania i którzy postępują nie według ciała, ale według ducha, powinni być poznani i uznawani przez nas w taki sam sposób, jak oni uznają nas. „Po owocach poznać ich” — po zewnętrznych objawach posłuszeństwa Bogu, lecz nie po owocach doskonale rozwiniętych. A zatem poznajemy jedni drugich nie według zupełnie rozwiniętych owoców, ale według miary posłuszeństwa i wysiłków w postępowaniu drogą Pańską.

Pełna doskonałość znaczyłaby doskonałość w myśli, słowie i uczynku, a do takiego stanu nie zdołamy dopiąć w obecnym czasie. Najwięcej, co ktokolwiek z nas może rozwinąć w sobie teraz, doskonałość miłości w sercu, to jest doskonałą miłość ku Bogu, do prawdy i braci. Doskonała miłość pobudza do ofiary. „Jeżeli się miłujecie, przykazania Moje zachowajcie powiedział Pan. Ci, którzy mają w sercu doskonałą miłość, dopełnią wiernie swej ofiary. Zawsze jednak zachodzi ta możliwość, że ktoś może przejść ze stanu doskonałej miłości, do stanu nieprzyjaźni i opozycji. Ktoś może dojść do takiego stanu serca, że zapal jego miłości ostygnie. Stopniowo będzie odsuwał się od Pana

i przydzielony zostanie do klasy „Wielkiego Grona”. Później o ile ćwiczenia wielkiego ucisku nie doprowadzą go do reformy, ona przejdzie do klasy wtórnej śmierci.

Po miłościwym zrządzeniu Baranka Bożego (po okupie złożonym za wszystkich i po przypisaniu Jego zasług Kościołowi) wszystkie następne stopnie ku wybawieniu nas z grzechu, są w kierunku wyrobienia w nas charakteru miłości, charakteru Bożego; albowiem według zasady Boskiej tylko to uczyni nas przyjemnymi przed oblicznością Ojca i zapewni nam łaskę wiecznego żywota. Jak ważnym więc jest, abyśmy byli „uczeni od Boga” i wyrobili w sobie taki charakter. Dziełem łaski dla świata w Tysiącleciu będzie zaznajomienie wszystkich z miłościwym charakterem Bożym i Jego planem wybawienia dla wszystkich; a następnie, aby wszystkich, co zechcą, podnieść ze stanu degradacji i grzechu do doskonałości charakteru pod względem miłości, doprowadzając ich do wyobrażenia Bożego. Ta przemiana ich woli, której towarzyszyć będzie przemiana fizyczna usunie z ludzi wszystkie zmały grzechu, wszelkie odziedziczone skłonności do niego i rozwinię w nich Boskie wyobrażenie, pozostawiając wspomnienie jak niepożądanym był grzech i jak złe były jego wyniki.

W.T. 4836-1911/7/54

Wzmacniajże się i mężnie sobie poczynaj

Złoty tekst: „Nie odstąpię cię ani cię opuszczę” — Jozue 1:5

Uważamy, że Jozue miał 83 lata, gdy Bóg naznaczył go na wodza Izraela po śmierci Mojżesza. Imię jego pierwotnie było Ozeasz, takie samo jak miał jeden z proroków. Imię „Ozeasz” znaczy „Wybawienie” lub „Pomoc”. Imię jego zostało zamienione na Jozue (4 Moj. 13:17) co znaczy „Jehowa jest wybawieniem”. Imię Jozue w greckiej formie w Biblii (Septuaginta — greckie tłumaczenie Starego Testamentu dokonane przez 70 czy 72 uczonych greckich na rozkaz króla Ptolomeusza w III stuleciu przed Chrystusem) jest Jossous (na polskie „Jezus”), które to imię dane było naszemu Panu przy Jego urodzeniu, właściwym jest więc wnosić, że w pewnych względach Jozue był figurą na Jezusa.

Jozue był widocznie wielkim człowiekiem, chociaż wielkość jego nie była uwidoczniiona prędzej aż po śmierci Mojżesza, gdy stał się jego następcą. Poprzednio, zgodnie z Boską wolą i zarządzeniem, wielkość jego była zacieniona wielkością Mojżesza, któremu Jozue służył, jako ogólny pomocnik, prywatny sekretarz itp. Te czynności i ćwiczenia były dla niego bardzo korzystnym przygotowaniem do jego przyszłego dzieła. Zaznajomiły go z Boskimi planami i metodami, według tego, jak one były rozumiane i praktykowane przez Mojżesza, którego zaufanie on zdawał się posiadać w znacznym stopniu. Należy przypomnieć, że jemu powierzono było dowództwo nad ludem w pierwszej walce Izraela, w której lud ten niewyćwiczony, ani przyzwyczajony do wojny, pokonał Ama-

lekitów, przy opatrnościowej pomocy Bożej. Jozue był także z Mojżeszem na górze Synaj, był również dowódcą jednego oddziału szpiegów wysłanych na wyspiegowanie ziemi obiecanej. Powróciwszy z tej wyprawy, Jozue przyniósł dobry raport i mężnie stał przy Mojżeszu zachęcając lud do wiary w Boga i do mężnego postępowania naprzód do ziemi obiecanej. On prawdopodobnie był najstarszym mężczyzną z całego narodu lub drugim od najstarszego, albowiem tylko on i Kaleb byli jednymi co dotąd pozostali przy życiu ze wszystkich tych co przy wyjściu z Egiptu liczyli ponad 20 lat życia. Pod każdym więc względem Jozue nadawał się na sługę Bożego do wprowadzenia Izraelitów do ziemi Chananiejskiej i zapewne posiadał u ludu zaufanie potrzebne do takiego stanowiska i służby.

Jozue od Boga naznaczony

Nie dosyć było, że Mojżesz dał Jozuemu kurs przygotowujący go do tej służby. Potrzeba jeszcze było, aby Bóg, który ogłosił Siebie rzeczywistym Wodzem Izraela, specjalnie upoważnił Jozuego do objęcia dowództwa i wprowadzenia ludu do Chanan. Można wnosić, że na podobieństwo Mojżesza Jozue był człowiekiem skromnym, pokornego usposobienia, więc nie tylko, że nie starał się przywłaszczyć sobie aury, ale potrzebował wyraźnej zachęty od Pana, aby przyjął na siebie ten obowiązek i stanowisko wodza. Dobrze byłoby, aby wszyscy poświęceni Panu byli tak samo skromnymi i pokornymi. Wszyscy powinni krytycznie badać swe serca i uczucia pod względem tym, a tacy co znajdują w sobie ambitnego ducha powinni pamiętać jak niebezpiecznym duch taki jest dla nich samych i dla ludu Pańskiego, z którym mają do czynienia, albowiem Bóg sprzeciwia się pysznym, wyniosłym, zarozumiałym i ambitnym a pokornym łaskę daje. Zarozumiali potrzebują chamulca i nie mogą być dopuszczeni do tak bliskiej społeczności z Panem i do Jego tajemnic jak dochodzą pokorni, którym potrzeba Jego słów zachęty i chwalebnych obietnic zanim zdobędą siłę i odwagę do podjęcia Jego dzieła, rozumiejąc swą małość i nieudolność a także wielkość Bożą i ważność Jego dzieła tacy; „Boją się dotykać rzeczy, tak wiele w sobie zawierających”.

Izraelici potrzebowali zachęty, bo chociaż przez 40 lat przygotowywali się do tego wydarzenia, to jednak zrozumieli, że jeszcze wiele

trudności mieli przed sobą. Musieli przeprowadzić się przez rzekę Jordan, której wody były w tym czasie wezbrane, a nieprzyjaciele gotowi byli przeciwstawić się ich pochodowi, będąc baczniymi i więcej przygotowanymi do wojowania aniżeli oni.

Gdyby nawet udało się im przeprowadzić przez rzekę w obliczu ich nieprzyjaciół, to jeszcze wyglądałoby, że narażają się na ogromne straty energii i życia, albowiem nie mieli mostów, ani pontonów, z których mogliby zbudować mosty, a na przeciwnej stronie, o ileby przedostali się na nią, znajdowałyby się miasta otoczone silnymi murami, mogące przeciwstawić się wielkim atakom i walkom, a przy tym byli oni stosunkowo mało przygotowani pod względem wojennych narzędzi, militarnego przygotowania, wyćwiczenia itd. Nie dziw więc, że lud izraelski potrzebował zachęty do podjęcia takiego boju — by osiąść ziemię, którą im Bóg darował. To dzieło zachęty Bóg rozpoczął tym, że wzmocnił serce ich wodza Jozuego przypomnieniem, że to On obiecał tę ziemię Izraelowi oraz zapewnieniem, „że każde miejsce, które będzie deptać stopa nogi waszej dałem wam, jakom obiecał Mojżeszowi”. Jednakowoż obietnica ta wskazywała, że nic nie miało być ich własnością prędzej, aż stopy nóg ich to obejdą i zdobędą. Ziemia ta była ich przez wiarę w daną im obietnicę, lecz musiała to być wiara prowadząca do czynów. I czyż nie jest to ogólna ilustracja całego Boskiego postępowania z duchowym Izraelem? On dał nam lepsze, nader wielkie i kosztowne obietnice, lecz te należą do nas tylko w proporcji jak je przyjmujemy, przyswajamy sobie i według nich postępujemy, a przez takie używanie wiary i posłuszeństwa zdobywamy pożądaną siłę i błogosławieństwo.

Następnie Bóg określił granice ziemi obiecanej (w. 4) wystawiając prawie te same granice, jakie obejmowały posiadłość Izraela przy końcu panowania Dawida i przez cały okres Salomona. Granice te rozciągały się z południa, od puszczy arabskiej i góry Liban aż do rzeki Eufrates na północ i aż do morza Śródziemnego na zachód. To wyraźne określenie granic miało być wzmocnieniem dla wiary ich i miało pokazywać im wyraźnie kiedy posiadają wszystko co Bóg im dawał. Możemy słusznie przypuszczać, że gdyby ich wiara i odwaga były odpowiednie do takiego zadania, to byłiby w

stanie osiąść tę ziemię prędko, lecz tak jak się stało, oni zabierali tylko część ziemi, a Amalekici i Chananejczycy nadal mieszały w ziemi wraz z nimi, a później zadawali im wiele trudności.

Niektórzy używali to za ilustrację, że zupełnie ofiarowanie się chrześcijan znaczy oddanie wszystkiego Bogu, aby Jego duch i Jego wola, mogły mieć zupełną kontrolę w naszym cielesnym i duchowym, które są Jego. W proporcji do naszej wiary i przyswajania sobie Boskiej pomocy możemy opanować nasze śmiertelne ciało i używać nasze talenty na służenie Panu i Jego sprawie. Lecz, gdy z obawy lub z sympatii z grzechem dozwolimy cielesnej woli dominować nad niektórymi sprawami życia, to w proporcji do tego, będziemy zawsze mieli trudności. Grzechy i słabości przeciwko którym zaprzestaniemy walki napewno zaczną z czasem walczyć przeciwko nam i będą szkodzić nam, jako Nowym Stworzeniom. Przeto nasze poświęcenie i nasza wiara powinny być tak zupełne i silne, że będziemy bojować dobry bój przeciwko grzechowi i złości ukrytych w różnych rozgałęzieniach naszej natury i uczyć, abyśmy w końcu mogli doprowadzić wszystkie władze naszej natury do posłuszeństwa Bogu. W miarę jak umysł nie opanowana śmiertelnego ciała i nie rządzi nim, w takim stopniu będziemy słabymi, gdy powinniśmy być mocnymi, będziemy w zakłopotaniu zamiast mieć pokój, będziemy obciążonymi i usiodlonymi gdy powinniśmy mieć nad sobą zupełność Boskiej łaski. Nie żebyśmy twierdzili, że możliwa jest zupełna doskonałość w cielesnym, ale zalecamy jako biblijną tę myśl, że powinniśmy osiągnąć doskonałość serca, woli i intencji i to dość wcześnie w naszych chrześcijańskich doświadczeniach a także, że tylko ci, co to osiągną będą zwycięzcami i mogą spodziewać się współdziedziectwa z Panem w przyszłym królestwie.

„Z tobą jest Pan Bóg twój”

Boska zachęta dla Jozuego nie była według sposobów zwykłych pomiędzy ludźmi. Nie mówił mu: „Pamiętaj na twój wiek, na twe długie doświadczenie i na przyszłe powodzenia wodza”. Lecz dał mu lepszą radę, czyli zapewnienie, że tak jak stał przy słudze Swym Mojżeszu, tak będzie z nim i nie zaniecha go ani opuści w żadnej godzinie ucisku i próby. W rezultacie tego Boskiego zasilenia, Jozue był zapewniony, że dokąd żyć będzie, żaden nie będzie mógł

oprzeć się przed nim, ani też żadnemu Izraelicie nie będzie dozwolonym zająć jego stanowiska wodza nad ludem.

Czy nie tak samo rzecz się miała z naszym Panem? Takim samym jest również Boskie poselstwo do wszystkich członków ciała Chrystusowego — „Ja będę z tobą”. Radujmy się z tego, rozumiejąc, że o własnej mocy nic byśmy uczynić nie mogli. Wspomnijmy na słowa Mistrza wypowiedziane do uczniów, którzy powrócili uradowani z tego, że danym im było pełnić Jego służbę. Gdy opowiadali Panu jak to w Jego imieniu byli w stanie leczyć chorych a nawet wyganiać diabłów, Pan im rzekł: „Nie radujcie się z tego, ale raczej się radujcie... iż imiona wasze zapisane są w niebie — że Sam Ojciec miłuje was, że zostaliście przez Niego przyjęci i że On jest z wami dokąd jesteście w Jego służbie.

„Wzmacniajże się i bądź mężnym”

Zwróconą była uwaga na fakt, że hebrajskie słowo tu przetłumaczone na „wzmacniaj się”, stosuje się raczej do siły ramion i nasuwa myśl o zaczepnym boju; gdy zaś słowo „mężny” łączy się więcej z biodrami i przez to wyraża moc obronną, lub odporną, czyli stateczność. Tak więc Bóg zachęcał Jozuego, aby wzmacniał się, aby miał ufność, aby chwycił się błogosławieństw, jakie jemu i Izraelitom Bóg polecił osiągnąć: zachęcał go także, aby był mężnym, silnym w pokonywaniu przeciwności i nader statecznych, nieustraszoną w obliczu trudności. Ileż to lud Boży w obecnym czasie potrzebuje zastosować te same zachęty do siebie, pamiętając, że Jozue, Izraelici i ziemia obiecana byli tylko obrazami na wiele większe i cudowniejsze rzeczy. Nam Bóg dał jeszcze większe błogosławieństwa i obietnicę. Jeżeli figuralny Jozue potrzebował być silnym i stanowczym, odważnym i mężnym, to cóż mamy powiedzieć o duchowych Izraelitach, którzy muszą walczyć nie tylko przeciwko światu i ciału, ale także jak powiedział apostoł, bojować muszą przeciwko duchowym złościom, które są wysoko.

Ile to siły i odwagi nam potrzeba, abyśmy mogli przezwyciężyć przez Tego, który nas umiłował i kupił. I tu jest punkt, który należy pamiętać — mianowicie, że to nie jest bój nasz, ale Pański, że nie walczymy z własnego popędu, lecz według Jego polecenia i z Jego obiecaną pomocą. „Ja będę z tobą nie odstąpię cię ani opuszczę”. Nie dziw, że apostoł rozumiewając

tę sytuację oświadczył: „Wszystko mogę w Chrystusie, który mnie posila” — Filip. 4:13. Tak samo rzecz się ma z wszystkimi prawdziwymi naśladowcami Pana. Ani nie wiemy, jak dużo możemy dokonać, nie wiemy, czy byłoby jakie ograniczenie naszych władz, gdy znajdujemy się w granicach Boskich przykazań i podtrzymywani Jego obietnicami. Musimy jednak pamiętać, zastrzeżenie: „beze mnie nic nie możecie”, a także iż czynić mamy tylko to co jest wyraźnie wskazane w Słowie Bożym i że nie mamy spodziewać się Boskiej pomocy ponad te ograniczenia tak samo jak rzecz się miała w wypadku Jozuego i cielesnego Izraela. Gdyby oni udali się poza granicę Chanaanu, nakreślone Słowem Pańskim, to Jego pomocy spodziewałby się nie mogli. Tu znowu przypominają się słowa Mistrza: „Jeżeli we Mnie trwać będziecie i słowa Moje w was trwać będą” — w tych granicach możemy czynić, być i modlić się o cokolwiek i o wszystko, lecz poza tymi granicami niczego nie możemy się spodziewać.

Męstwo jest zawsze chwalebne, lecz jest pewne moralne męstwo, które cenione powinno być o wiele wyżej, aniżeli cielesne. Tego moralnego męstwa jest dużo potrzeba pomiędzy ludem Pana; bez tego oni nie są w stanie nic zrobić i wiele trudności na ich drodze chrześcijańskiej jest właśnie z tego powodu, że nie widzą potrzeby takiego męstwa i nie starają się go w sobie wyrobić. Potrzeba prawdziwego i onego wyższego męstwa, aby stanąć po stronie Pana w złym świetle przedstawiani i zwalczani. Potrzeba rzeczywistej odwagi stanąć po stronie światłości, gdy on wielki przeciwnik ze swoim wpływem na cały świat szerokim, nazywa ją ciemnością i atakuje ją w różny sposób. Potrzeba również prawdziwego męstwa, aby skromnie, lecz stanowczo sprzeciwiać się ciemności, gdy takowa ma po swej stronie bogactwo, kulturę, wpływ i kościelnictwo.

Niedawno opowiadano mi o pewnym generale w armii, który powróciwszy z wojny, przyjął prawdę do dobrego i szczerego serca. Chętny do zanieśienia tej dobrej nowiny drugim, chętny, by uczynić wielkiego Boga naszego zbawienia, generał ów zaczął dowiadywać się o sposobnościach przysłużenia się prawdziwie i wnet został poinformowany o różnych metodach, jakimi rozgłaszana jest prawda w tym czasie żniwa. Nie znajdował się on w sytuacji takiej, aby mógł chwycić się pracy kolporterskiej,

postanowił więc zająć się rozpowszechnianiem bezpłatnych gazetek pod sztandarem Swego Niebieskiego Króla. Zgromadzenie, którego był członkiem, obrało go na ów rok nadzorcą pracy ochotniczej, a tym samym powierzono mu obowiązek przeznaczenia każdemu pracownikowi pewnej części miasta, gdzie gazetki miały być rozdane. Może niejeden byłby ciekawy, jaką część miasta on przeznaczył dla siebie, jako generała brygady w armii, którego w owym mieście prawie wszyscy znali. Zamiast wyznaczyć sobie okolicę nieznana, on raczej wyznaczył sobie tę część, w której sam zamieszkiwał i gdzie najwięcej był znany. Argumentem jego było: „Ja nie wstydzę się Pana, a jeżeli mam pewien wpływ pomiędzy moimi sąsiadami, to wpływ ten chcę wykorzystać na ogłaszanie Pana i Jego prawdy. Zapewne, że drogi ten brat był silnym i mężnym; pewnym również jest, że jego wierność Panu i Prawdzie była mu obfitym błogosławieństwem i pomocą do skryształizowania jego charakteru jako nowego stworzenia w Chrystusie. Bez wątpienia potrzeba było męstwa na polu walki, aby stawić czoło nieprzyjacielowi i różnym niebezpieczeństwom; lecz pewnym jest, że tym większego i zaciejszego męstwa potrzeba było, aby stanąć po stronie Pana i niepopularnej prawdy i wystąpić publicznie jako roznosiciel gazetek o tejże prawdzie.

Inne nieco podobne przykłady, ilustrujące tę samą zasadę mogłyby być wspomniane. Wierzymy, że Bóg tak ułożył Swoje dzieło, iż stać się żołnierzem krzyża zawsze będzie coś kosztować, co również będzie próbą wierności, siły i moralnego męstwa każdego członka Ciała Chrystusowego. To dobrowolne rozdawanie gazetek służy więc ludowi do pewnego dobrego celu, bez względu jak mało przysłuży się tym, co owe gazetki dostają.

Pewna szczególniejsza siła znajduje się w oświadczeniu podanym w 7 wierszu naszej lekcji — „tylko się wzmacniaj i bardzo mężnie sobie poczynaj, abyś strzegł i czynił wszystko według zakonu, któryć rozkazał Mojżesz, sługa mój”. Jakiegokolwiek wzmacnianie się i męstwo wyrażone jest w wierszu 6-tym, jako potrzebne do zdobycia ziemi obiecanej, ten siódmy wiersz widocznie stosuje się do moralnego męstwa — wzmacniania się i bardzo mężnego postępowania w posłuszeństwie do Boskich przykazań. Wyrażona była w tym myśl, że Jozue miał

się spodziewać, iż w obserwowaniu rzeczy świętych napotykać będzie wiele przeszkód i trudności, którymi jednak nie powinien zniechęcać się. Tak samo bywa z duchowymi Izraelitami obecnie; gdy niektórym brak jest męstwa względem rzeczy zewnętrznych, jeszcze więcej jest takich, którym brak tego przymiotu w ich własnym sercu i życiu. Oni widzą i do pewnego stopnia przyznają, że Boska wola jest w zupełności sprawiedliwa, lecz do zupełnego posłuszeństwa i zaparcia samego siebie nie są skłonni. Być może, iż najcięższe walki, jakie każdy z nas mógł staczać są te, których nikt nie zna oprócz nas samych, czyli walki umysłowe. Jak to pewien brat metodysta raz powiedział: „Największą walką jest uzyskać zgodę mej własnej woli”. Jednakowoż chrześcijanin nie powinien znajdować się w takim stanie. To powinno być naszą pierwszą walką, aby uzyskać zgodę i zupełne współdziałanie naszej woli z Boskim Słowem. Potem idźmy ze zwycięstwa do zwycięstwa walcząc przeciwko światu, ciału i onemu przeciwnikowi. Gdy raz nasze serce zupełnie poddało się Jego prawom, zwycięstwo to powinno być tak zupełne, kompletnie i tak daleko sięgające, że nigdy nie powinna zachodzić potrzeba walki w tym względzie. Bóg wyjaśnił Jozuemu, co miało być podstawą do jego powodzenia: — „Niech nie odstępują księgi zakonu tego od ust twoich, ale rozmyślaj o nich we dnie i w nocy, abyś strzegł i czynił wszystko co napisano w nich; albowiem na ten czas, poszczęszczą się drogi twoje i na ten czas roztropnym będziesz.” (w. 8).

Jaśniejsze określenie Boskiej woli nie mogłoby być dane pozafiguralnemu Jozuemu — członkom Jego Ciała, od tego co wyrażone jest w tym piśmie. Nauką tego jest, że bezpieczeństwa i zupełnego powodzenia tym, o których jest mowa, nie może być inaczej jak tylko w posłuszeństwie Boskiej woli, jak ona wyrażona jest w Słowie Bożym. Toteż Pan nasz przedstawiony jest jako mówiący: „Rozkoszajmoją jest czynić wolę Twoją, Boże mój, albowiem zakon Twój jest w sercu moim”, a także proroczo napisane jest o Nim: „O jakom się rozmyślał zakonu Twego, tak, iż każdego dnia jest rozmyślanie moim”. Ps.40:9, 119:97.

Rozmyślanie o zakonie Bożym we dnie i w nocy naturalnie nie ma być rozumiane literalnie — że nie mamy nic innego robić tylko we dnie i w nocy rozmyślać o Piśmie Św. Mamy

rozumieć, iż myślą tego jest, że we wszystkich sprawach naszego życia powinniśmy mieć na uwadze, że należymy do Pana, że On jest naszym kierownikiem i nadzorcą we wszelkich sprawach oraz wszystko co dotyczy naszego życia, czy dobra, czy to we dnie czy w nocy, powinno być podejmowane z odpowiednim zastanowieniem się, jaka jest wola Boża w danej sprawie.

Innymi słowy, jak wyrażone to jest na innym miejscu, czy jemy, czy pijemy, czy cokolwiek bądź czynimy, wszystko mamy czynić ku chwale Bożej; a to obejmuje nie tylko przypadkową myśl, aby czynić wolę Bożą, ale uważane badanie Jego Słowa, abyśmy mogli wiedzieć, jaką jest Jego wola. Nie jest to tylko badaniem wyznań i przeszłych tradycji, bez względu jak sumiennymi i zacnymi byli ci, co je utworzyli. Należy nam doświadczyć wszystkiego, potem trzymać się mocno tego cośmy poznali, że jest dobrą, przyjemną, doskonałą wolą Bożą. Tak jak Jozuemu było powiedziane, że powodzenie jego będzie w proporcji do jego przestrzegania Boskiego zakonu, podobnie duchowi Izraelici są poinformowani, że ich powodzenie w uczynieniu swego powołania i wybawienia pewnym będzie w proporcji do ochotnego i gorliwego posłuszeństwa Boskiemu poselstwu. Rozmyślanie o zakonie Pańskim we dnie i w nocy obejmuje w sobie badanie Pisma Św. co właśnie niektórzy z nas starają się obecnie czynić, używając takich pomocnych środków, w jakie Opatrzność Boska nas zaopatrzyła — nie, aby polegać na podręcznikach aż do zaniedbania samej Biblii, ale raczej używać takowe i doświadczać wszystkiego Boskim probierzem.

W wierszu 9-tym stawione jest pytanie w takim tonie, aby dać Jozuemu do zrozumienia, że do takiego wielkiego dzieła nie został on naznaczony przez samego siebie, ani przez jakiegokolwiek innego człowieka. Podobnie apostoł Paweł wykazał, że Pan Jezus nie przywłaszczył Sam sobie tej czci, aby być Najwyższym Kapłanem naszego wyznania, ale że na stanowisko to został powołany przez Boga. Również my, którzy staramy się postępować śladami Jezusa, mamy zrozumieć, że nie obrałiśmy Jego, ale On wybrał nas, upoważnił nas i polecił nam, abyśmy występowali w Jego imieniu jako przedstawiciele Pana i Jego królestwa. Co za siłę i męstwo daje to prawdzi-

wym żołnierzom krzyża, rozumieć, że ich praca nie jest daremna w Panu. To utwierdza i umacnia ich, aby być i postępować w harmonii ze Słowem i duchem Pana.

Nie dziw, że ci nazwani są w Piśmie Św. więcej niż zwycięzcami. Nie dziw, też że warunki ich obecnych doświadczeń Bóg uczynił takimi, że koniecznym jest bojować i zwyciężyć. On szuka silnych i mężnych, nie w mocy własnej, ale, w sile mocy Jego i wierze. Skoro tylko Jozue otrzymał owo poselstwo od Pana, zaraz zaczął przygotowywać lud do agresywnej kampanii, pouczył odpowiednich urzędników, aby również przygotowali lud i wiktuały i w

trzech dniach, aby wszystko było gotowe zastosować się do Boskiego rozkazania, aby wejść i pościć ziemię, którą Pan im darował. Szybkość i gorliwość tu okazane są godne uwagi; możemy być pewni, że jak „ochotnego dawcę Bóg miłuje”, tak miłuje On też tych, co są prędkimi i gorliwymi we wszystkim cokolwiek podejmują dla Niego i w Jego sprawie. Bądźmy i my, którzyśmy członkami większego, pozafiguralnego Jozuego, nader mężnymi, zawsze gotowi i gorliwymi, abyśmy mogli być coraz więcej użyteczni w służbie Pańskiej.

W.T. 1907-208/1/40

Bóg pierwszy — nasze „ja” ostatnie

Wszyscy prawdziwie poświęceni, spłodzeni z ducha św. są jako Nowe Stworzenie, pięknego charakteru; jak to apostoł Paweł określa. Są to „Bracia święci powołania niebieskiego uczestnicy” (Żyd. 3:1). „Wszelki co miłuje Tego, który urodził (spłodził), miłuje i Tego, który z Niego jest spłodzony” — 1 Jan 5:1. Sam fakt, że Ojciec Niebieski ma cośkolwiek do czynienia z pewnym człowiekiem i w jakimkolwiek znaczeniu tego słowa, uznaje go — a szczególnie jeśli uznaje go za syna, świadczy, że jest tam znaczny charakter, szczere serce i poświęcona wola, bez względu czy w zewnętrznym postępowaniu danego człowieka możemy to zauważyć czy nie. Musimy wnosić, że dobre przymioty w nim się znajdują — że Bóg, który czyta serce widzi je tam. Ufając w Boską w mądrość, jest rzeczą właściwą, aby wierni i poświęceni uznawali jedni drugich jako Nowe Stworzenia w Chrystusie, dla których stare rzeczy przeminęły, a wszystkie nowymi się stały. Należy jednak pamiętać, że jak to apostoł wykazuje, „mamy ten skarb w naczyniu glinianym” (2 Kor. 4:7); co dowodzi, że te nowe serca, te nowe wole, nie mają jeszcze doskonałych, duchowych ciał, w których mogłyby działać. Nowe Stworzenie może działać i mówić tylko przez te biedne i niedoskonałe ciało, które jest poświęcone na śmierć.

O! Jak często ten niedoskonały język i to niedoskonałe ciało źle przedstawiają istotne uczucia Nowego Stworzenia! Nasz bełkotliwy język nie może odpowiednio wyrazić naszych

istotnych uczuć i z tego powodu jesteśmy źle zrozumiani. Biedny nasz umysł, który Nowe Stworzenie stara się naginać do sprawiedliwości i miłości często popada w przykre zamieszanie. Sprawiedliwość, którą próbujemy czynić nieraz źle rozumiemy i wcale jej nie czynimy; a miłość, którą staramy się okazać, jest także przekręcana i źle rozumiana przez drugich, a w naszym własnym pojęciu jest nie bardzo zadawalająca. Na początku naszych doświadczeń chrześcijańskich może wcale nie widzieliśmy naszych omyłek i często wyrządzaliśmy szkodę, mniemając, że czyniliśmy dobrze. Później, gdyśmy zaczęli rozpoznawać nasze niedoskonałe czyny, słowa, myśli i rozumowania, gdy spostrzeżliśmy, jak w rzeczywistości mało dokonaliśmy z tego wszystkiego cobyśmy uczynić chcieli, znaleźliśmy się w niebezpieczeństwie zupełnego zniechęcenia się. Wtenczas potrzebowaliśmy różnych zachęceń, które Słowo Boże nam podaje, zapewnień, że Bóg patrzy na serce a nie na zewnętrzny wygląd, tudzież, że ci, co są czystego serca, będą błogosławieni i oglądać będą Boga pomimo cielesnych słabości przeciwko którym się mężnie i wytrwale walczy.

Bóg Pierwszy w naszym sercu

Wiele jest reguł i sposobów pomocnych dla Nowego Stworzenia, starającego się być wiernym, zwalczając i pokonywując słabości ciała. Wiele różnych reguł możnaby wspominać włączając badanie Słowa Bożego, ustawiczne czuwanie, wyrabianie owoców ducha św, pamiętanie na Złotą Regułę itd. Lecz teraz chcemy

zwrócić uwagę na ogólną regułę, która ma obszerne zastosowanie do wszystkich naszych myśli, słów i uczynków. Gdyby reguła ta była obserwowana całe życie byłoby nią regulowane. Regułą tą jest — Bóg Pierwszy, a nasze „ja” ostatnie.

Jest to surowa reguła, o ile to dotyczy starego stworzenia i ono będzie się buntować przeciwko niej — przeciwko ostatniej części — aby swoje „ja” stawiać na ostatku. Stare stworzenie w istocie nie może sprzeciwić się regule „Bóg pierwszy”; albowiem nawet cielesny człowiek rozumie, że są słuszne zobowiązania względem Stwórcy; lecz Nowe Stworzenie widzi to zobowiązanie w szczególnym świetle. Właśnie to szczególnie światło doprowadziło do poświęcenia się Bogu, do zaciągnięcia się pod chorągiew Jezusową, aby bojować dobry bój przeciwko grzechowi oszańcowanemu w ciebie i aby okazać się wiernym w tym boju aż do śmierci. Osoba czyniąca takie poświęcenie stawia Boga naprzód, następnie Jezusa, a samego siebie jako sługę Ich i zasad, które Oni przedstawiają, ciało zaś swe jako poświęcone wydane na śmierć stawia w służbie tymże zasadom.

Jednakowoż co innego jest uznać te zasady a co innego stosować je w codziennym postępowaniu i w kościele. Bóg pierwszy w domu i w osobistych sprawach znaczy, że wszystkie ziemskie korzyści i przyjemności będą podrzędne, a czynienie woli Bożej, służenie Jemu i czczenie Jego imienia będzie najpierwszym we wszelkich sprawach naszego życia — we wszystkich naszych słowach, postępowaniach a nawet w myślach.

Rozciągając tę zasadę na Kościół, który jest Ciałem Chrystusowym sprawdzamy, że gdyby bracia posiadali tego ducha, to wynikiem tego byłyby najważniejsze ideały i praktyki w kościele. Zgodnie z napomnieniem apostoła, nic nie byłoby czynione dla sporu, lub próżnej chwały, ale tylko ku chwale Bożej — Bóg przede wszystkim! We wszelkich naszych nabożeństwach, dziękczynieniach i badaniach Pisma Św. pycha, chęć wynoszenia się, samolubstwo, a szczególnie obłuda byłoby bardzo daleko, albowiem Bóg byłby pierwszy, co mając na pamięci widzielibyśmy, że te wszystkie złe charakterystyki naszego ciała są przeciwne woli Bożej.

Stosowanie zasad

Przy obieraniu sług zborowych, reguła „Bóg pierwszy”, znaczyłaby, że głosujący starałby się głosować według tego jak pojmuje wolę Bożą, ignorując w zupełności swoją wolę lub wolę braci. „Bóg pierwszy”, doprowadziłoby go także do zajęcia miłego stanowiska, które Pismo Św. nazywa pełnym ducha św. czyli usposobieniem cichości, łagodności, cierpliwości, braterskiej uprzejmości, miłości itp. Z pewnością błogosławieństwo byłoby wynikiem takiego stawiania Boga najprzód i od-suwania wszystkiego co w uczuciach naszych współzawodniczyłoby z Bogiem.

Co zaś do drugiej części tej rezolucji „nasze ja” ostatecznie znaczyłoby istotną esencję apostołskiego napomnienia: „Nic nie czyniąc sporu, albo przez próżną chwałę, ale w pokorze jedni drugich mając za wyższych nad się” — Filip. 2:3. I znowu: „Uczciwością jedni drugich uprzedzając” — Rzym. 12. 10. Patrząc na początkowe postępowanie dwunastu apostołów widzimy, jak skłonni byli do spierania się kto z nich powinien być większy w Królestwie. Lecz spór ten prowadzili między sobą, zanim jeszcze byli spłodzeni z ducha św. Z przyjemnością spostrzegamy, że to usposobienie uległo zmianie, po ich pomazaniu duchem św. „Swoje ja ostatnie” było późniejszą regułą pomiędzy apostołami; albowiem wiernie podtrzymywali zasadę Słowa Bożego i zachęcali innych w dobrej pracy. Jak radzi jesteśmy z tego!

Lecz jak przykro nam jest, gdy w dzisiejszych czasach niektórzy z braci oświadczając, że otrzymali ducha św. i w których oświadczenie nie wątpimy, zdradzają jednak, że tej lekcji, „swoje ja ostatnie”, jeszcze się nie nauczyli! „Unizajcie się wtedy pod mocną ręką Bożą, aby was wywyższył czasu Swego” — 1 Piotr 5:6. Spostrzegamy raz po raz, że niektórzy zabiegają o urząd starszego lub diakona w zborze i czują się obrażeni, gdy nie są obrani. Jest to godnym politowania, że tacy nie mogą dojść do szerszego i wznioślejszego poglądu na tę sprawę. Nie kwestionujemy ich stanu serca; chcemy przypuszczać, że dokąd trwają w prawdzie, duch Boży nie zostaje od nich odjęty, a jednak mało wzrostu w łasce musi być tam, gdzie pomiędzy braćmi aspirującymi do starszeństwa ujawnia się wyniosłość.

„Szukając miejsca”

Drodzy bracia, starajmy się w rzeczywistości uniać pod mocną ręką Bożą i przyjmować z pełnym zadowoleniem cokolwiek opatrność Jego nam udzieli. Jeżeli zgromadzenie obierze nas na stanowisko starszego i diakona bądźmy wdzięczni za to zgromadzeniu i Bogu i używajmy tego przywileju w pokorze, jako dar i łaskę, pamiętając, że starszy jest sługą zgromadzenia. Używajmy naszych sposobności i szafarstwa mądrze, jako ci, którzy w końcu muszą zdać rachunek. Jeżeli przy innej okazji zgromadzenie z jakiegokolwiek powodu pominie nas i nie obierze do żadnej służby, pamiętajmy, że jest to przywilejem zgromadzenia — ba, nawet obowiązkiem każdego w zgromadzeniu głosować tak jak jego rozsądek dyktuje mu względem woli Bożej. Czyż będziemy szemrać na Boską wolę? Nie. Czyż będziemy się spierać z braćmi za używanie ich rozsądku pod względem woli Bożej. Cóż mamy czynić? Przyjmijmy Boskie zarządzenie i bądźmy tak samo wdzięczni w naszym sercu, tak samo energiczni do służenia w odpowiedni sposób w miarę sposobności. Nie stawiajmy zapór na drodze tych co zostali obrani, by służyć, ale raczej czynmy wszystko na co nas stać, aby z nimi współdziałać.

Niechaj brat wywyższony — zajmujący wysokie stanowisko w zgromadzeniu — raduje się, gdy zostanie ponizony i usunięty z zajmo-

wanego stanowiska. Niechaj stara się nauczyć lekcji jakie Boska opatrność ma dla niego i niechaj stara się służyć w inny sposób. Natomiast brat niższego stopnia niech się raduje, gdy zostanie wywyższony. Przyjmujmy wszelkie doświadczenia jako będące pod Boskim nadzorem, pamiętając, że „Wszystkie rzeczy pomagają ku dobremu tym, którzy miłują Boga i według postanowienia Jego powołani są” (Rzym. 8:28). Bądźmy zawsze pilni, aby Bóg i dobro Jego sprawy, Jego ludu i Jego Kościoła było pierwsze — a nasze dobro i my sami — ostatnie. Możemy być pewni drodzy bracia, że kto będzie tak wiernym i w zgodzie z zasadami nauczonymi i wykazanymi przez Odkupiciela otrzyma w przyszłości chwalebne miejsce w Jego Królestwie; a obecne doświadczenia będą dla niego kursem przygotowawczym do tego królewskiego stanowiska.

Czas do naszego wywyższenia nie jest jeszcze teraz. Bracia mogą nas wywyższyć w zgromadzeniu do pewnej służby, której nie jesteśmy godni lub zdobycie której może uczynić nas wyniosłymi, albo w inny sposób nam zaszkodzić. Właściwą myślą jest, iż Bóg jest u steru i że On może sprawdzić, iż doświadczenia na nas przychodzące wyjdą na dobro nasze jak i zgromadzenia. Naszą rzeczą jest, aby dobrze się rządzić Słowem Bożym i duchem naszego Mistrza, stawiając Boga naprzód a samego siebie na ostatku.

W.T. 1916/280/VI/34

On złośnik nie dotyka się go

„Wiemy, iż wszelki, który się z Boga narodził (został spłodzony) nie grzeszy, ale zachowuje samego siebie, a on złośnik nie dotyka go” — 1 Jan 5:18.

Tekst powyższy nie jest gwarancją wiecznego zbawienia dla spłodzonych z Ducha świętego. Nie jest też gwarancją zachowania ich od doświadczeń, pokus, trudności itp., jak to niektórzy zdają się wnosić. Tekst ten znaczy jednak, że ci poświęceni wierzący, których Bóg przyjął i którzy zostali znowu spłodzeni do nowości żywota, do nowej natury, znajdują się pod szczególniejszym Boskim nadzorem. Tacy nie będą grzeszyć (dobrowolnie) ponieważ w nich trwa Jego nasienie, spładzająca moc Ducha świętego.

Dokąd to nasienie w nich trwa, oni nie będą grzeszyć dobrowolnie. Gdyby grzeszyli dobrowolnie, to znaczyłoby, że to święte nasienie, ten spładzający Duch Pański, zaginął w nich; że oni nie są już więcej Nowym Stworzeniem, dla którego stare rzeczy przeminęły, a wszystkie się nowymi stały. Znaczyłoby, że wrócili się, jak on pies do zwracania swego i jak świnia do walania się w błocie — wrócili się do grzechu i do rzeczy przeciwnych Boskiemu Słowu i Jego Duchowi.

Apostoł oświadcza, że nasz Pan, On najpierwszy z Ducha spłodzony, ochroni wszystkich młodszych braci spłodzonych z Ducha; ochroni ich przed dotykiem onego złośnika,

przed szkodą, jaką w przeciwnym razie szatan mógłby im wyrządzić. Zaznaczyliśmy już, iż to nie znaczy, że będą zachowani od doświadczeń i pokus onego przeciwnika, ponieważ Sam Pan był narażony na pokusy z jego strony. Widzimy również, że pokusy, doświadczenia, różne przeciwności i prześladowania są nam potrzebne do wyrobienia chrześcijańskiego charakteru na podobieństwo naszego Odkupiciela. Przeto obietnica ta znaczy, że wśród tych pokus onego złośnika, Pan obdarza swoich wiernych taką protekcją, taką obroną i taką pomocą, jakie potrzebne są nie tylko do ich zwycięstwa, ale nawet do zachowania ich od ulegnięcia pokusie. Zgodnie z tym byliśmy nauczeni modlić się: „Nie opuszczaj nas w pokuszeniach, ale nas zbaw ode złego” — nie pozwól dotykać się nas, szkodzić nam, pokonać i zniszczyć nas.

Bóg działa w sposób tajemniczy, by cudów swych dokonać”.

Chociaż Pan jest nader zdolny dokonać cudów dla ochrony swoich wiernych naśladowców i dla wybawienia ich od onego złego i chociaż możemy być pewni, że gdyby wszelkie inne sposoby zawiodły, cud byłby dokonany, to jednak nie mamy oczekiwać cudów od Pana, ale mamy spodziewać się, że zwykle On użyje innych sposobów, a najczęściej ludzkich narzędzi dla ochrony i wybawienia członków Swego ciała, którzy trwają w miłości Jego i starają się czynić to, co jest Jemu przyjemne.

„By można i wybrane”

Od dnia Pięćdziesiątnicy, aż do obecnego czasu drogie owce Pańskie były trapiące przez tego samego wielkiego przeciwnika, przechodziły ogniste próby, lecz miały także nad sobą ochronę Tego, który był spłodzony z Boga, Pana Jezusa, który osłaniał wiernych od mocy tego przeciwnika. Jednakowoż Pismo święte jednoznacznie wskazuje na koniec tego wieku, jako na czas szczególniejszych prób i doświadczeń, nie tylko dla świata, ale i dla kościoła; albowiem „sąd rozpoczyna się od domu Bożego”. Względem tego nadchodzącego czasu Apostoł przestrzegał Kościół, gdy powiedział: „Weźmijcie pełną zbroję Bożą, abyście mogli dać odpór w dzień zły, a wszystko wykonawszy ostać się”. W tym zawiera się myśl, że w owym złym dniu, jakim zakończy się ten wiek, przyjdą próby sroższe, aniżeli kiedykolwiek wierni doświadczali i z tego powodu zbroja prawdy i sprawiedliwości będzie im potrzebniejsza, ani-

żeli kiedykolwiek przedtem. To samo wspomniane jest przez naszego Pana w Jego poselstwie do 6-go okresu Kościoła, czyli do Kościoła Filadelfskiego. Mówi tam: „Żeś zachował słowa cierpliwości mojej, Ja cię też zachowam od godziny pokuszenia, która przyjdzie na wszystek świat, aby doświadczyła mieszkających na ziemi” (Obj. 3:10). Siódmy okres Kościoła, czyli okres Laodyceński będzie nawiedzony tą godziną pokuszenia i wierzymy, że takowa po części jest już nad nami. Chcielibyśmy, aby wszyscy mogli to zrozumieć, że czas, do którego zbliżamy się, będzie niezawodnie wyjątkowym czasem prób i doświadczeń, bo inaczej nie byłby tak dobitnie wspomniany w Słowie Bożym. Nie chcemy jednak rozbudzać strachu w wiernych, ani ich trwożyć. Myślą naszą raczej jest dostarczyć pociechy, któraby mogła zachować ich w doskonałym pokoju, jako napisano: „Spolegającego na Tobie, zachowywawsz w doskonałym pokoju”. Wielkie i kosztowne obietnice Boże są wzmożone przed naszym umysłem w tym samym czasie, a raczej przed pełnym nadejściem tej godziny pokuszenia i próby, aby człowiek Boży mógł być dostatecznie wyćwiczony, dostatecznie przygotowany.

Słowa naszego Pana odnośnie pokus i prób przychodzących na Kościół, zapewniają, że klasa ta nie potrzebuje obawiać się, że prawdziwie wybrani będą zachowani, że nie będą zwiędzani, bo z każdą pokusą Pan przygotowuje im sposób wyjścia. W łączności z tym wspomnijmy jeszcze słowa Apostoła Pawła, stosujące się do obecnego czasu i panujących trudności: „Pośle im Bóg skutek błędów (silne złudzenie), aby wierzyli kłamstwu, aby byli osądzeni wszyscy, którzy nie uwierzyli prawdziwie, ale sobie upodobali niesprawiedliwość”. (Tes. 2:11,12) Czego pragniemy, to aby każde poświęcone dziecko Boże mogło zobaczyć sposób ucieczki przez Boga przygotowany, aby mogło sposób ten użyć i przez to znaleźć się w zgodzie z Pańskim zarządzeniem, pomiędzy ochronionymi i wybranymi, którzy określani są jako „wezвани, wybrani i wierni” — Obj. 17:14.

Sposób ucieczki

Jeżeli może być zauważonym, że jesteśmy bardzo blisko owej godziny pokuszenia, gdy on złośnik będzie miał dozwolone powodować nadzwyczajne złudzenia na świecie i w nomi-

nalnym kościele, to byłby czas obejrzeć się za sposobem ucieczki, jaki Pan przygotowywał dla wiernych. Wierzmy, że wielu z naszych czytelników zgodzi się z nami, iż głównym Pańskim zarządzeniem do zachowania nas od mocy złego jest obecna prawda, jakiej On dostarcza przeważnie przez publikację Straży (Watch Tower). Jeżeli ktoś jest skłonny zaprzeczyć ten punkt, my nie będziemy się z nim spierać, lecz będziemy radzi, jeżeli on otrzymał skuteczniejszą pomoc skądinąd, radując się, jeśli jakimkolwiek sposobem Pan go podtrzymuje, zasila i uzbraja, aby odeprzeć pokusy i zasadzki będące tuż przed nami.

Bez względu przez jaki przewód Boskiego błogosławieństwa upodoba się Panu zachować nas w stateczności i pokoju w czasie nadchodzącego utrapienia, możemy być pewni, że do wybawienia naszego konieczne jest nasze osobiste współdziałanie. „Samych siebie w miłości Bożej zachowajcie” (Juda) 21, nie było nigdy konieczniejszym przekazaniem dla naśladowców Pana, jak obecnie; i możemy spodziewać się, że pokuszenia tej godziny będą w znacznej mierze pod względem tego trwania w miłości Bożej. To z kolei obejmuje także miłość do braci; jak to zaznaczył Apostoł: „Kto nie miłuje brata swego, którego widział, Boga, którego nie widział, jakóż może miłować?” (1 Jan 4:20) Zaiste nadmienionym jest wyraźnie, że „oziębnie miłość wielu”. (Mat. 24:12) Oziębienie miłości ku Bogu będzie znaczyć utratę pragnienia, aby podobać się Jemu w myślach, słowach i uczynkach, co będzie również oziębieniem do Jego służby w rozpowszechnianiu poselstwa Ewangelicznego, oraz w wybieraniu i karmieniu domowników wiary. Różne rzeczy przyczyniają się do tego — miłość pieniędzy, miłość samego siebie, zamiłowanie do przyjemności i w ogóle do ziemskich rzeczy, które wszystkie zostały poświęcone, ofiarowane Panu zanim otrzymaliśmy ducha przysposobienia synowskiego. Gdy miłość nasza oziębnie to będzie znaczyć, że nie jesteśmy z tych, co będą godni uczestnictwa z Odkupicielem w Jego królewskiej chwale.

Ta utrata miłości Bożej, miłości najwyższej, objawi się najwyraźniej w naszych uczuciach i postępowaniach wobec współczłonków ciała Chrystusowego. Apostoł mówi, jakie powinny być nasze uczucia ku nim; mianowicie, że tak jak Chrystus umiłował Kościół i wydał Same-

go Siebie zań, podobnie my mamy miłować braci i być gotowymi wydawać życie za nich, czyli dla ich dobra. Miłość, któraby gotowa była dać nawet życie za braci z pewnością byłaby też gotowa poświęcić i mniejsze rzeczy dla ich dobra. Zaiste takimi też są próby pozwalane przez Pana, który oświadcza, że kto wiernym jest w małym i w wielkim wiernym będzie. Jest to więc naszą rzeczą, aby zauważyć, dopilnować i krytycznie zbadać, czy mamy tę miłość do braci, o której Pan powiedział, że uzna ją jako miłość do Niego i bez której nie możemy być Jego uczniami; albowiem Jego przykazaniem dla nas jest: „Toć jest przykazanie Moje, abyście się społecznie miłowali, jakom i Ja was umiłował” — Jan 15:12.

Miłować rzeczy bezecne

Łatwym zapewne byłoby miłować braci kłaść życie za nich, gdyby oni wszyscy byli takimi, jakim był nasz Pan i wzór; lecz oni takimi nie są. Natchniony Apostoł mówi, że pomiędzy braćmi nie wielu jest zacnych, nie wielu mądrych, uczonych, lub bogatych. Mówi dalej, że to co podłego (bezecne) u świata, — wybrał Bóg. Czy jesteśmy tym zdumieni? Czy nie zdaje się to być ujmą dla Kościoła Chrystusowego? Czy nie gotowimy zapytać się, dlaczego łaska Boża ominęła niektórych zacniejszych z naszego rodu, a przyjęła do uczniostwa tych mniej zacnych? Odpowiedzią naszego Pana jest: „Takci się upodobało Ojciec”. Wyjaśnieniem jest, że wielu z tych możnych, bogatych, uczonych i zacnych, nie mają dosyć pokory, aby przyjąć Boskie poselstwo we właściwy sposób. Rozumieją o sobie, że są wyższymi od innych i zdaje im się, że słusznym jest to ich poczucie wyższości; a nie rozumiewając Boskiego zrzędzenia schlebiają sobie, że jeżeli ktokolwiek będzie zbawionym, to oni na pewno są lepszymi i zacniejszymi od wielu innych. Nie wiedzą, że Bóg patrzy na serce raczej, a nie na zewnętrznego człowieka i że bez względu jak słabym, bezecnym, i upadłym jest człowiek, jego serce i wola mogą powrócić do harmonii z Bogiem i do służby sprawiedliwości. Nie mogą zrozumieć, że w oczach Bożych taki cichy duch, takie uniżone poleganie na Odkupicielu ku zbawieniu i spoglądanie ku Panu o łaskę i pomoc w każdym czasie potrzeby, jest o wiele przyjemniejsze, aniżeli dumna postawa zacniejszych. Nie rozumieją, że tacy pokorni, ufni i oceniający będą z łaski Pana uczestniczyć

z Chrystusem w Jego wielkiej chwale, nie z powodu doskonałości ich ciała, ale z powodu doskonałości ich serca, ich woli, która ustawicznie stara się doprowadzić każdą myśl, każde słowo i każdy uczynek do harmonii z Boską wolą.

Możemy więc widzieć dlaczego Pan nakazuje abyśmy miłowali jedni drugich i jakoby napomyka, że trudnym będzie zawsze to czynić, mieć odpowiedni wzgląd na słabość ciała i niedoskonałość sądu w drugich. Podobną myśl wyraził Apostoł Jan, gdy powiedział: — „Wiemy, żeśmy przeniesieni z śmierci do żywota, iż miłujemy braci”. (1 Jan 3:14). W słowach tych on daje do zrozumienia, że miłować braci będzie sprawą tak trudną, że stanowić będzie zupełny dowód, że z śmierci, czyli ze stanu śmierci Adamowej, przeszliśmy do żywota i staliśmy się nowym stworzeniem w Chrystusie.

Jest dość łatwym miłować niektórych braci. Jesteśmy skłonni miłować tych, co znajdują się na naszym poziomie, co są według naszego stylu i upodobania; lecz Pan spodziewając się tego rzekł: „Jeśli miłujecie tych, którzy was miłują, jakąż łaskę macie? (Jaki macie dowód, że przeszliście z śmierci do żywota?), albowiem toteż grzesznicy czynią”. (Łuk. 6:32) Łatwym jest miłować niektórych ogładzonych, albo bogatych, albo z natury zacniejszych, lub więcej uczonych, takich co znajdują się na naszym stopniu, lub nieco wyżej w ziemskich rzeczach. Lecz to nie dochodzi do Pańskich wymagań. Mamy miłować jedni drugich tak, jak On umiłował nas. (Jan 13:34) Pan zaleca Swoją miłość ku nam w tym, że ona jest do każdego według jego potrzeb. Im kto zacniejszy, tym mniej łaski Pańskiej potrzeba do jego dopełnienia, gdy zaś więcej zdegradowani, więcej Pańskiej łaski potrzebują i dostępują. Tak samo mamy miłować braci; albowiem ci, co są mniej zacni, tak, ci, których Apostoł zaliczył do podłych tego świata, czyli ze światowego punktu widzenia, tym bardziej potrzebują naszej miłości z powodu ich naturalnego upośledzenia, słabości i niedoskonałości. Jeżeli miłujemy tak, jak Chrystus miłuje, to z radością będziemy wydawać życie za każdego według potrzeb każdego; będziemy wydawać życie za braci chwilami, lub godzinami, albo jakkolwiek który może potrzebować naszej pomocy. O, jak nowy i odmienny jest ten pogląd na bratnią miłość. Praktykowanie takiej miłości odciełoby

pewną specjalną społeczność od takich, co nie potrzebują naszej pomocy, a przyniosłoby naszą społeczność i ofiarę czasu do tych braci, co potrzebują jej więcej. Co za błogosławieństwo i podnoszenie wynikałoby z tego dla tych mniej zacnych i co za błogosławieństwo spływałoby też i do naszych serc, w miarę jak stawalibyśmy się coraz więcej podobni Panu w naszych myślach i uczynkach.

Wykazaliśmy już, że wielki ucisk przychodzący na świat, będzie wynikiem utraty miłości i wzmożenia się samolubstwa — nie będzie pokaju wychodzącemu ani wchodzącemu, albowiem ręka każdego obróci się przeciwko jego bliźniemu — każdy będzie myślał tylko o sobie. To oznacza prawie zupełny zanik zaufania na całym świecie. Czyż nie mamy przypuszczać, że doświadczenie to rozpocznie się od domu Bożego? Czy nie możemy słusznie wnosić, że próba, jaka ma przyjść na Kościół będzie taka sama; mianowicie, że będzie doświadczać naszą miłość do braci i nasze stosowanie zasad w naszych stosunkach z braćmi? Wierzmy, że tak będzie i że Pan będzie sądzić lud Swoją pod względem miłości, która jest prawem nowej natury i wypełnieniem wszelkiego zakonu. Komu brak ducha miłości, ten w takiej proporcji będzie posiadał ducha samolubstwa, ducha przeciwnika, a więc ducha ambicji, pychy, złości, zazdrości, nienawiści i sporu przeciwko wszystkiemu, którzy sprzeciwiają się, lub nawet tylko zląją się sprzeciwiać jego zamysłom. Pamiętajmy, że takie uczucia, choćby nie wypowiedziane, lecz w sercu mieszkające, są bardzo niebezpieczne dla nowej natury. Żywiący takie uczucia w swym sercu są bardzo blisko tego nieszczęścia, gdzie on złoźnik będzie mógł dotknąć się ich, uszkodzić i podbić pod swoją moc. Tacy są również blisko tego stanu, gdzie Pan gotów odrzucić ich od uczniostwa i dozwolić przeciwnikowi, aby ich opanował; tak, jak w sprawie Judasza, któremu Pan rzekł: „Co masz czynić, czyni rychło”.

Starajmy się raczej zużyć różne błogosławieństwa i instrukcje dane nam przez Pana; przywdziejmy zupełną zbroję Bożą; przyswójmy sobie różne prawdy, jakie Pan włożył do rąk naszych; zastosujmy je, przyobleczmy się w nie, jako w zbroję; bądźmy mocnymi w Panu, w tej mocy i uzbrojeniu, jakie On dostarcza w Swoim Słowie i dopilnujmy, aby duch po-

wodujący nami, był duchem miłości, który byłby gotów poświęcić wszystko za współczłonków poczytując sobie radość, że może kłaść życie za braci. Pamiętajmy, że nie tylko jest specjalne błogosławieństwo dla tych, co będą

dopomagać braciom nawet tym najsłabszym, ale że jest też szczególniejsza groźba przeciwko tym, co uszkodzą, czyli zgorszą choćby tylko najmniejszego z Pańskich maluczkich.

W.T. 1908/-295

Wolność chrześcijańska opiera się na zasadzie

Powinniśmy pamiętać, że nasze zgromadzanie się z braćmi jest z rozkazu naszego Mistrza, który powiedział: „Gdzie są dwaj albo trzej zgromadzeni w imię Moje, tamem jest w środku ich”. Mat. 18:20). Ponieważ to jest rozporządzenie dla zbierania się ludu Bożego, powinniśmy więc uważać, że to prawo przysługuje wszystkim z ludu Bożego, którzy się zgromadzają w imieniu Pańskim w jakimkolwiek miejscu i w jakim bądź czasie. Powinniśmy również pamiętać i lustrację tej zasady, jaką znajdujemy w Piśmie Św. Pewnego razu, gdy uczniowie powrócili ze swej misji, na jaką byli wysłani, Jan apostoł rzekł do Jezusa: „Mistrzu, widzieliśmy niektórego w imieniu Twoim diabły wyganiającego i zabranialiśmy mu przeto, że za Tobą z nami nie chodzi. I rzekł do niego Jezus: Nie zabraniajcie mu, bo kto nie jest przeciwko nam za nami jest” — Łuk. 9:49. Tego, któremu Jan starał się zabronić, możnaby porównać do niektórych, co zgromadzają się oddzielnie, niezależnie od naszych zebrań. Co na to powiedział Jezus: „Nie zabraniajcie mu, albowiem nikt nie jest coby czynił cuda w imieniu Moim, aby mógł snadnie źle mówić o Mnie”. Mar. 9:38-40.

Tu jest ogólna zasada, która może posłużyć za wskazówkę dla ludu Bożego jak powinno się postępować mając na względzie wolę Bożą, odnoszącą się do tych spraw. Ma się rozumieć, że nam się często zdaje, że sposób, jaki praktykujemy jest ten co się podoba Panu — inaczej byśmy tego nie czynili. Jeżeli ktoś myśli inaczej, to on sam jest za to odpowiedzialny przed Bogiem. Nie jest to nasza rzecz, by zabraniać komu, od Pana bowiem zależy, czy On udzieli im błogosławieństwa, czy też nie, według jego mądrości, której używa w kierowaniu Swoim dziełem.

Ktoś mógłby powiedzieć: Czy to nie rozbiłoby zgromadzenia ludu Bożego na drobne części? Na to odpowiadamy, że to zależy od

samych braci. Im przysługuje zgromadzanie się po dwóch, po trzech i w większej liczbie. Jeżeli uważają, iż im będzie korzystniej zgromadzać się w większych grupach to zapewne to uczynią. To stanowi tę wolność w kościele jaką pochodzi wprost z nauki naszego Pana i ducha Jezusa i Jego apostołów.

Bracia zbierający się jako zgromadzenie mają rozumieć, że czyniąc to powinni być gotowi czasem ograniczać lub usuwać osobistą wolność lub przywileje. Życzenia jednostek powinny mniej lub więcej podlegać życzeniom zgromadzenia, jak również większość zgromadzenia powinna mieć wzgląd na życzenie mniejszości, a ile to jest możebne tak urządzić, aby wszyscy mogli być zadowoleni w rzeczach co się tyczy mówców, miejsca zebrania i rodzaju zebrań. Nikt nie powinien być tak samolubnym i mieć na swoje własne korzyści, lub zapatrywania. We wszystkich tego rodzaju sprawach powinna panować Złota Reguła — prawo miłości. Prawdą jest, że ci co posiadają ducha Swojego Mistrza i znajdują się blisko Niego zapewne, że będą w społeczności jedni z drugimi i z łatwością ustąpią swojego pierwszeństwa na korzyść drugich.

Sumienie powinno być szanowane

Jedną rzecz, której nie można poświęcić dla większości są sprawy odnoszące się do naszego sumienia — do naszych moralnych przekonań. Nikt nie powinien czynić nic takiego co uważa za złe, grzech, za niesprawiedliwość, pomimo, że wszyscy bracia uważaliby to za dobre. Nikt nie powinien zaniedbać wykonania tego co mu dyktuje sumienie nawet, gdyby reszta braci w zgromadzeniu wymagała ustępstwa.

Sumienie powinno być zawsze szanowane a nigdy dławione lub gwałcone. Ktokolwiek wiernie obstaje przy swoim przekonaniu — nie powinien być lekceważony przez swych braci choćby ich przekonanie i poglądy były

inne w tej sprawie. Przeciwnie jego odwaga i obrona swoich przekonań — sumienia — powinna być szanowana.

Na tych zasadach wolność w ciele Chrystusowym może być zachowana i otrzymamy odpowiednie błogosławieństwo, na ile będąc jednej myśli możemy mieć społeczność jedni z drugimi. Gdzie społeczność ducha nie może być utrzymana, w takich razach wspólne zgromadzanie się nie jest pożądane, ani się nie zgadza z Boskim rozporządzeniem. Jeżeli niektórzy uważają za pożyteczne zgromadzać się oddzielnie to uważamy, że to często dzieje się z powodu zbyt wielkich ograniczeń osobistej wol-

ności i że większość braci lekce poważyla uczucia i przekonania braci stanowiących mniejszość.

Gdyby okazała się potrzeba, lub byłoby życzeniem braci, aby mieć więcej zebrań w danym mieście, to ma się rozumieć iż w takiej sprawie wszyscy powinni okazać się jednomyślnymi, jako braterstwo pod Jedną Głową Pomazańca Pańskiego. Każdy powinien się starać o korzyści drugich i czynić wszystko co jest w jego mocy, pobudzając się wzajemnie do miłości i do dobrych uczynków. Żyd. 10:24.

W.T. 1914-216

Kiedy sposobności do służby skończą się

ciąg dalszy artykułu z nr 2

Gdy serce nasze jest wierne Bogu i służymy Mu najlepiej, jak możemy, starając się doprowadzić każde słowo, każdy czyn i każdą myśl do posłuszeństwa woli Bożej — jeżeli takie są nasze zabiegi, to możemy ufać, że Bóg ma upodobanie w nas; że znajdujemy się w stanie, jaki On określił, że jest Mu przyjemny; że znajdujemy się na drodze do osiągnięcia wielkiej nagrody, jaką On ma do dania. Lecz nie mamy tego zagwarantowane na jutro, ale tylko na daną chwilę i Bóg chce, abyśmy tak żyli z chwili do chwili, a nie myśleli, że nasza sprawa już jest zadecydowana i dopełniona. Pytaniem naszym nie powinno więc być: „Czy będę się czuł upewniony i zadowolony kiedyś w przyszłości?” ale: jak się czuję i w jakim stanie znajduję się obecnie, w tej chwili?”. Dosyć ma każdy dzień na swoich próbach i utrapieniach.

„Przez wiele ucisków wnijdziecie do Królestwa”

Zapytywanym również jest: Czy mamy przypuszczać, że po zupełnym zamknięciu się dzieła żniwa, żaden z poświęconych nie pozostanie się z tej strony zasłony?

Myślą naszą jest, że przywileje służby będą prawie, aż do samego ucisku wielkiego; że nie będzie długiego okresu czekania, w którym nie

będzie żadnej sposobności do służby. Naturalnie, że jest to tylko naszym przypuszczeniem; nie przypominamy sobie nic takiego w Piśmie Świętym, coby sprawę tę wyraźnie określało; lecz tak wiele jest sposobów służby, że trudno sobie wyobrazić, iż wszystkie sposobności będą odcięte. Gdyby sposobność publicznej służby była wstrzymana, to jeszcze pozostałoby wiele innej służby, czyli wiele innych sposobności do służby w prywatny sposób. Prawie nie można sobie wyobrazić takich warunków na świecie, któreby nas pozbawiły wszelkich sposobności do służenia tak publicznie, jak i prywatnie; przynajmniej nie prędzej, aż czas ucisku wzmoże się na świecie do takiego stopnia, że wstrzyma wszelką pracę i wszystko inne. Spodziewaniem naszym jest, że święci prawie wszyscy będą już poza zasłoną, zanim ucisk rozpali się do takiego stopnia, że już nie będzie żadnej sposobności do służby.

Przypuśćmy jednak, dla przykładu, że z jakiegoś powodu poczta byłaby zamknięta, lub powstałaby jaka inna trudność, która odosobniła nas od świata, to jeszcze mielibyśmy różne sposobności służenia jedni drugim, a wielu z poświęconych wie, że najsrozsze próby przy-

chodzą przy wyświadczeniu usług tym, co są najbliżsi. Znamy wypadki, gdzie mężowie przekonali się, że łatwiej było im wyświadczyć usługi innym, aniżeli ich własnym rodzinom, ich żonom i dzieciom. Wiemy również o przykładach, gdzie tak samo rzeczy się miały z żoną i z dziećmi. Niekiedy więc nasze najsrozsze doświadczenia mogą znajdować się bardzo blisko domu, z czego wynika, że i nasze najlepsze sposobności do służby mogą być zaraz przy nas. Mniemamy więc, że gdy nadejdzie czas, że wszystkie sposobności do służby będą odcięte, to będzie znaczyć, że koniec jest blisko, że czas ucisku już jest; i gdy ktoś z nas będzie jeszcze tu w takich warunkach może obawiać się, że znajdzie się w Wielkiej Kompanii i będzie miał dział w wielkim ucisku.

Z drugiej znów strony, nie wiemy, do jakiego stopnia ów ucisk, jaki będzie nad Wielką Kompanią, może być także nad Małym Stadkiem. Wielu z Małego Stadka mogą znaleźć się w znacznym ucisku. Nie wiemy, czy cały Kościół, tak Małe Stadko, jak i Wielkie Grono, będzie ponosić wielki ucisk. Pismo Święte mówi o Małym Stadku, że „przez wiele ucisków musicie wejść do Królestwa”; także Wielkie Grono, chociaż nie otrzyma miejsca w Królestwie,* to jednak „przez wiele ucisków” będzie przygotowane do swego miejsca; a więc „wiele ucisków” jest dla obu klas. Być może, iż będą to zewnętrzne uciski. Nie jesteśmy w stanie powiedzieć tego teraz; nie rozumiemy wyraźnie, co Pan miał na myśli, gdy powiedział: „Przetoż czujcie modląc się na każdy czas, abyście byli godni ująć tego wszystkiego, co się dzieć ma i stanąć przed Synem Człowieczym”. Łuk. 21: 36. Nie wiemy, czy myślą tego jest, że powinniśmy być uznani za godnych uniknąć tych zewnętrznych ucisków przychodzących na świat i literalnie stanąć przed Synem Człowieczym, jako przemienione, udoskonalone Nowe Stworzenia poza zasłoną; czy też myślą Pana było: „Czujcie” w waszym postępowaniu, w waszym życiu i bądźcie tak wierni Bogu, abyście mogli być uznani za godnych ostać się, a nie upaść

w dniu obecności Syna Człowieczego, unikając rzeczy przychodzących na świat — uniknąć w tym znaczeniu, że chociaż będziecie w niektórych uciskach wraz ze światem, to jednak nie będziecie doświadczać tej trwogi umysłowej, jaką trapieni będą światowi.

W. T. 1910-296/VIII 1938 r.

Złote myśli

Najłatwiejszym sposobem oszukanie samego siebie — to mniemanie, że się jest lepszym od innych.

♦♦♦♦♦

Wielcy ludzie cierpią w cichości.

♦♦♦♦♦

Trudniej przebacza się niemiłą prawdę niż obelgę.

♦♦♦♦♦

Dobroć serca, zwycięża nieprzyjacioły, prawie nie do pokonania.

♦♦♦♦♦

Pieniądz jest dobrym sługą, lecz złym panem.

♦♦♦♦♦

Po cierpliwości poznany bywa człowiek.

♦♦♦♦♦

Dzieci potrzebują więcej przykładów aniżeli krytyków.

Echo z konwencji

Romanówka (Woj. Lubelskie)

Drodzy w Panu Bracia i siostry!
Niech Najwyższy Stwórca napelnia Was Duchem swoim świętym, a mądrość z góry pochodząca niechaj oświeca wszystkie drogi Ludu Bożego.

Najmilsi! Z przyjemnością dzielimy się z Wami wielkim błogosławieństwem Bożym jakiego staliśmy się uczestnikami na 3 dniowej uczcie duchowej w Romanówce k/Lublina w dniach 29, 30 kwietnia oraz 1 maja br. Bóg obficie pobłogosławił zamiary miejscowych braci, którzy w malowniczym położeniu przygotowali miejsce dla serdecznego ugoszczenia braci przyjezdnych. Ze wszystkich zakątków Polski przybyli bracia i siostry aby wspólnie uradować się w bratniej społeczności. Próżna stodola w tej porze roku wraz z przystawionym dachem brezentowym dobrze pomieściła ponad 400 uczestników tej błogiej uczty. Bracia miejscowi uczynili wszystko co było w ich mocy aby godnie przyjąć braci przyjezdnych, przygotowując smaczne posiłki cielesne i w miarę możliwości odpowiednie spanie. Bardzo budzącymi wykładami z Pisma świętego służyło 5 braci zamiejscowych, którzy starali się podawać z tej świętej wyroczni jak najpiękniejsze przykłady i wskazówki życia chrześcijańskiego i wzajemnych obowiązków braterskich, ocenienia wielkich i kosztownych obietnic Bożych, zachęcając równocześnie do trwania w dobrym uczynku, w wierze Chrystusowej i w nieoblud-

nej miłości braterskiej. Było też bardzo wzruszające „zeznanie świadectw” w którym niektórzy uczestnicy podzielili się swoimi doświadczeniami i próbami na podstawie manny z dnia 1 maja. Ostatniego dnia odbył się chrzest. Dwóch braci pokazało zewnętrznym znakiem zanurzenia w wodzie, swoje poświęcenie i ofiarowanie się Panu na służbę aż do śmierci. Życzymy im z głębi serca aby Bóg pobłogosławił ich szlachetne zamiary, dodał im męstwa i odwagi do pokonania wszystkich trudności na drodze samoofiary i wprowadził ich z weselem przed oblicze swoje. Zaiste jest to w dalszym ciągu świadectwem, że droga cierpień dla Chrystusa się jeszcze nie skończyła, a zarazem z powagą patrzymy na werset z Obj. 3:11, który mówi: Trzymaj co masz aby nikt nie wiał korony twojej. W przerwach, liczna młodzież jak i braterstwo starsi wiekiem łączyli się w jeden chór aby w hymnach dziękczynnych oddać cześć i chwałę Stwórcy Wszechświata. Lecz wszystkiemu się koniec przybliży. W miłej tej atmosferze nastał czas pożegnania. Z pewnością, w sercach wszystkich obecnych pozostanie na długo pomnik miłych wspomnień. To też przed rozstaniem się zdecydowano aby tymi błogosławieństwami podzielić się z wszystkimi braćmi i siostrami, którzy nie mogli przybyć na to miejsce, na łamach naszego pisma „Na Straży” załączając dla wszystkich najserdeczniejsze braterskie pozdrowienie. Pokój Boży niech będzie z Wami wszystkimi.

B i b l i a

Weź, córeczko moja, od matki tę księgę,
Weź ją z serdecznej kochającej dłoni,
Kiedys w dniach smutku poznasz jej potęgę,
Co zwątpienia serce twoje obroni.
Księgi tej, córko, pochodzenie Boże.
Słuchaj co mówią jej prastare karty,

Miłością, wiarą tylko człowiek może
Od hydry grzechu bronić się zażartej
Więc gdy cię ludzie zasmucą przewrotni,
Rzuć świat i obludy i fałszu topiele.
I z onej księgi ucz się w swej samotni:
Bóg tych miłuje, którzy cierpią wiele.

Dobre rady

- Jeżeli jesteś w towarzystwie dobrych ludzi, zachowaj się skromnie.
Jeżeli jesteś w towarzystwie złych ludzi zachowaj się ostrożnie.
- Nie broń rzeczy niesłusznej!
Nie pragnij rzeczy cudzej!
Nie mów nie znając sprawy!
- Jeżeli chcesz być słuchany pamiętaj na przysłowie: Wiele rzeczy w paru słowach.
- Nie pozwól by język twój prześcignął twoje myśli.



NA STRAŻY

NA STRAŻY SWEJ STAĆ BĘDĘ; * PRZYSZEDŁ PORANEK A TAKŻE I NOC - Izaj. 21:12 Abak. 2:1



„I będzie sądził między narodami i będzie karał wiele ludzi. I przekują mleczne swe
na lemiesz, a włócznie swe na sierpy, nie podniesie naród przeciw narodowi miecza,
ani się będą ćwiczyć do bitwy”
Izaj. 2 : 4

Izaj. 11 : 6

Rok 1961



Nr 4